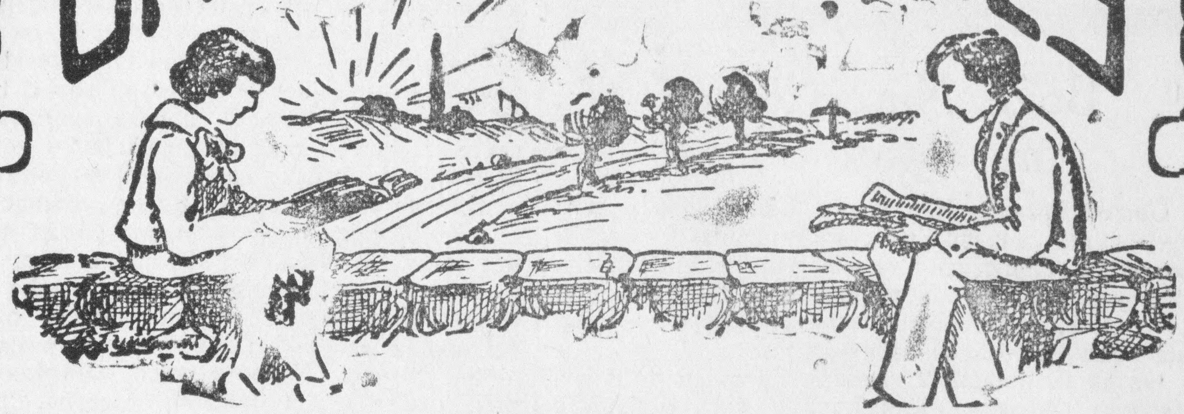
OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy"

Rok VIII. Nowemiasto, dnia 22 grudnia 1931. **Nr. 13**



KOLENDA.

Stara pieśni kolendowa
Swięć się, święć się wieczne lata
Zawsze żywa, zawsze nowa
I w serdeczną treść bogata!

Gdy zadzwoni nuta twoja,
Taka prosta, taka szczera,
Znieczulenia pęka zbroja
I młodości serce wzbiera!

Wzbiera wiosną i młodością
Jak po brzegi pełna czasza:
Tyś otuchą i miłością:
Cudotwórcza pieśni nasza!

Z tobą anioł w białej szacie
I przeczysta schodzi wiara.
Swięć się, święć się w naszej chacie,
Kolendowa pieśni stara!

(Wyjątek z „Wigilji" Or-Ota).

ukryję, ja ci dopomogę do przedostania się za granicę... gdzie cię nie dosięgnie władza carska!

— Nie matko najdroższa, wiem, że za dni kilka czeka mnie śmierć niechybna, ale myśl taką odepchnijmy od siebie, bo ona niegodna Twego syna, niegodna Polaka! Zamiast mnie, śmiercią przypłaciłby swój czyn szlachetny ów oficer, któremu zawdzięczamy nasze widzenie — tę chwilę ostatnią p żegnania. Dlatego bywaj zdrowa matko moja jedyna, czas teraz powracać za kratę i uwolnić szlachetnego Rosjanina. A opłatkiem tym podzielę się z nim.

I pożegnali się na zawsze długim uściskiem, — milcząco, a któż zdolny odmalować cierpienie, jakie w tej chwili szarpało serce matki i syna! A tam w mieście, wrota świątyń Pańskich rozwarły się na oścież dla ludu pobożnego, spieszącego na pasterkę. — Dzwony uroczystym głosem śpiewały pieśń anielską:

„Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!"

III.

Kilka dni później na placu w cytadeli zawisł na stryczku szlachetny syn Polski, Artur Zawisza.

Czyn szlachetny Rosjanina nie ukrył się w tajemnicy. Dowiedział się o tem od swych szpiegów ówczesny satrapa Paszkiewicz. Gdy stanął przed obliczem jego wezwany ów porucznik Sergjusz Swieczyn, ryknął Paszkiewicz gniewem miotany:

— Jak śmiałeś, pasy drzeć każę!

Sądzono więc powszechnie, że Swieczyn swój postępek więzieniem srogiem lub Sybirem przepłaci. Stało się inaczej — ukarany został kilkotygodniowym aresztem, po którym niezadługo nawet awans podobno nastąpił.

Ludność świata. — Polska na 10-em miejscu.

Według ostatnich statystyk, ludność Polski w zestawieniu z ludnością szeregu ważniejszych państw świata, przedstawia się następująco (w miljonach):

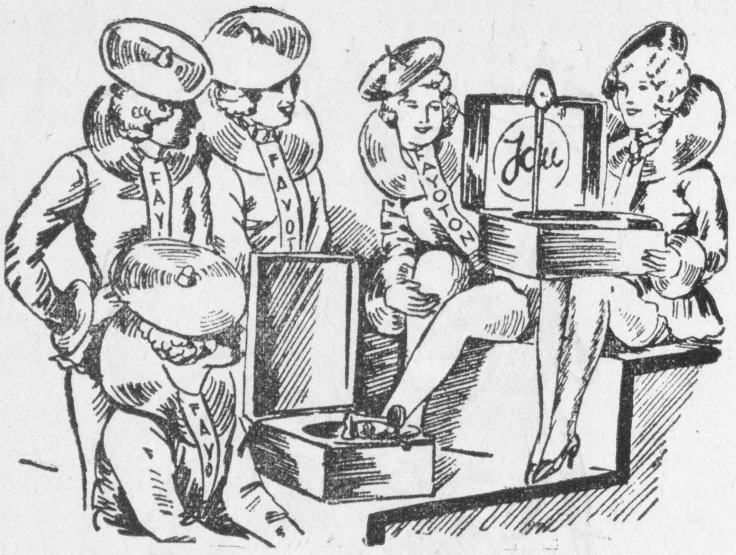
Chiny 458,7; Rosja 147,0; Stany Zjednoczone A P. 124,8; Niemcy 64,9; Japonja 62,1; Anglja (z Półn. Irlandją, bez dominjów) 45,4; Włochy 41,5; Francja 41,1; Brazylja 39,1; Polska (stan na 1. 1. br.) 31,1; Hiszpanja 22,6; Rumunja 17,7; Meksyk 16,4; Czechosłowacja 14,5; Egipt 14,2; Turcja 13,7; Jugosławja 13,3; Afganistan 12,0; Sjam 11,5; Argentyna 10,9; Węgry 8,7; Belgja 7,9; Holandja 7,7; Austrja 6,7; Szwecja 6,1; Finlandja 3,6; Norwegja 2,8; Litwa 2,3; Łotwa 1,9; Estonja 1,1 – mieszkańców.

Polska zatem w szeregu wymienionych państw pod względem liczby mieszkańców stoi na 10-em miejscu.

Szarada.

Ułożył: „Echo z za gór".

Gdy bez główki: czasu miary;
Kiedy całe zdobią głowę,
Ale dzieje narodowe
Wskażą książąt gród też stary.



Wystawa radjowa w Londynie.
Pomysłowa reklama aparatów domowych do nagrywania płyt gramofonowych.

Zadanie rachunkowe.

Ułożył: „Sarmata".

Pewien ojciec kupił swoim trzem synom na gwiazdkę orzechów, które podzielił pomiędzy nich w następujący sposób: Pierwszemu dał trzecią część wszystkich orzechów; drugiemu trzecią część z pozostałych; trzeciemu w końcu trzecią część od reszty. Gdy wszystkich w ten sposób obdzielił, pozostała jeszcze pewna ilość orzechów, którą rozdzielił między synów w trzech równych częściach, tak że ani jeden orzech nie pozostał. 1. Ile orzechów miał ojciec? 2. Ile każdy syn dostał?

Rozwiązanie szarady z nr. 10

Benefis.

nadesłali: „Czarna perełka", „Myśliwy z nad Drwęcy", „Stały Czytelnik".

Rozwiązanie pytania historycznego z nr. 10.

Nigdy nie było zjazdu papieży w Rzymie.

Rozwiązanie zadania rachunkowego z Nr. 10.

W I-ym stosie było początkowo 700, w II-im 300, w III-im 20 cegieł. Z I. do II. przełożono 300, było więc w nim 600, z których 200 przełożono na III-ci stos, tak że w każdym było po 400 cegieł nadesłali: „Stały czytelnik" i „Zawisza Czarny".

Rozwiązanie szarady z Nr. 11.

Port.

nadesłali: „Czarna perełka", H. D ówna, „Gorliwa czytelniczka" z Działdowa, „Kordjan" z Lubawy, „Myśliwy z nad Drwęcy", „Lotnik" z pod Lidzbarka, „Ryś" z Lubawy, „Stały czytelnik", W. Sz-ska, „Zawisza Czarny".

Rozwiązanie zadania umysłowego z Nr. 11.

Na polowaniu był ojciec, syn i wnuk, a więc 2-ch ojców i 2-ch synów, a równocześnie tylko trzy osoby.
nadesłał tylko „Stały czytelnik".

Rozwiązanie zadania rachunkowego z Nr. 11.

Ów wędrowiec miał w kieszeni 4,50 zł.
nadesłali: H. D, „Myśliwy z nad Drwęcy", „Ryś" z Lubawy, „Stały czytelnik".

Wesołych Świąt!

Boże Narodzenie na Pomorzu.

Obrzęd Bożego Narodzenia wśród ludu pomorskiego mimo silnego naporu germanizacyjnego, w głównych, zasadniczych swych linjach nie odbiega od znanych powszechnie zwyczajów Bożego Narodzenia w Polsce, jakkolwiek pewne szczegóły wyodrębniają teren Pomorza w swoisty sposób.

Już na 10 dni lub 2 tygodnie przed Bożem Narodzeniem zaznacza się szczególny ruch w domach i zagrodach wiejskich. Odbywa się bowiem pospieszne czyszczenie, porządkowanie, bielenie izb, zamiatanie podwórza i obejścia. Na Boże Narodzenie chata za wszelką cenę powinna być czysta, bo, „jeśli w wigilję Bożego Narodzenia niechludno — to cały rok brudno" — mówi lud w okolicy Swiecia. — Natomiast na roli nie pracuje nikt, bo utrzymuje się przekonanie, że ziemia, uprawiana w adwencie — schorzeje. Podobnie też nie wolno prząść i drzeć pierza, trzeba unikać wszelkich przyjemności, tylko kawalerowie chodzą w konkury (powiat kartuski).

Ostatnią niedzielę przed Bożem Narodzeniem przebiera się młodzież w kostjumy i maski, obchodzi wsie i anonsuje przybywanie swoje dzwonkiem. Przy wstępowaniu do chat gospodarzy zachowuje milczenie, porozumuwając się z sobą gestami. Obejdzie chatę, tupocząc silnie o podłogę i odchodzi dalej. (Okolice Czerska). W powiecie starogardzkim przed Bożem Narodzeniem zjawiają się gwiazdory czyli tzw. „gwizdy". W skład ich wchodzą: bocian, koza, niedźwiedź, jego przewodnik, kominiarz, djabeł, dziad, zbierający pieniądze i baba z koszem na prowianty. W powiecie chełmińskim „gwizdy" słuchają pacierzy i nie zbierają datków, lecz sami rozdzielają je dzieciom. Słodycze i pierniki bywają przytem niekiedy symboliczne... z brukwi lub kartofli.

Charakterystyczne dla zwyczajów Pomorza jest chodzenie chłopców z szopką już przed Bożem Narodzeniem. Jednakże największe nasilenie imprez maszkarowych okresu Bożego Narodzenia przypada na wigilję samą. W pow. lubawskim gwiazdory straszą dzieci, karzą lub nagradzają w wigilję Bożego Narodzenia. W powiecie kartuskim ulubioną dekoracją maszkar bywa owijanie się słomą i zasłanianie twarzy maską, najczęściej własnego pomysłu. Okrycie głowy stanowi rodzaj korony w gwiazdę. Koronę taką sporządzają z tektury, oblepiają ją kolorowym papierem. Chodzą zazwyczaj w trójkę; gwiazdorowi towarzyszy kozioł, bocian, kominiarz, baba i dziad i taką gromadą odwiedzają chaty. Zmuszają dzieci do mówienia pacierzy pod groźbą bicia „korbaczem". To też dzieci kryją się po kątach izb, w piwnicach lub innych miejscach. W Sierakowicach (pow. Kartuzy) parobcy o zmroku schodzą się u jednego z gospodarzy i przebierają za „gwiazdki". Dziewczęta wybiegają na drogę i niecierpliwie ich wyglądają. Gwiazdki owijają się od stóp do głów kręconemi ze słomy powrozami, na plecach dźwigają miech z jabłkami i orzechami, a uzbrojone w „korbacz", nawołują do pacierzy. Gwiazdkom towarzyszy cała zgraja dziwnych postaci, jak baba, dziad, kominiarz, żandarm pruski, kozioł skaczący i bodzący domowników, niedźwiedź mruczący groźnie i bocian klekoczący, a całej tej zgrai przewodzi „gwiść"!

Jeżeli dwie różne maskarady gwiazdkowe, jako odrębne grupy, pochodzące z innej wsi, spotkają się, wówczas wywiązuje się walka. Po odejściu „gwiazdki" w Sierakowicach gospodarz bierze słomę, którą po sobie w izbie zostawiły i ze słomy tej kręci powrozy, owiązując nią drzewka, aby d brze rodziły.

W wigilję kobiety kończą szorowanie, mycie, czyszczenie, trą mak na „makiełki" i gotują strawę. W południe kończy się praca w podwórzu i każdy podąża do domu, aby się trochę „ogarnąć".

Zachowują ścisły post, nie jedząc nic prawie do wieczerzy. Zwyczajem staropomorskim, tak, jak w Polsce powszechnie, obchodzono wigilję przy stole wigilijnym, zasłanym sianem. Dzisiaj ogółem siana nie kładą, szopki najczęściej nie stawiają, natomiast stroją choinkę. Na półmiskach, ustawionych naokoło niej, rozłożone są cukierki, orzechy, jabłka i t. d., zabawki dla dzieci i rzeczy użyteczne dla służby, wszystko podarki św. Mikołaja. Stawianie i strojenie choinki na Pomorzu rozpowszechniło się dopiero po wojnie francuskiej czyli po r. 1872. Choinkę strojono początkowo tak, że zawieszano na niej orzechy i jabłka, owinięte „pazłotkiem", kolorowe łańcuchy itd. Dopiero od roku mniejwięcej 1900 poczęto używać świecideł fabrycznych. Obecnie — zaznacza się znowu powrót do prymitywniejszego, lecz bardziej swojskiego przystrajania choinki w słodycze i owoce.

O zmroku zapala się świeczki na choince, a gdy się rozlegnie dzwonek, dzieci z rozpromienioną twarzą wpadają do pokoju, a za niemi służba. Wszyscy, jakby zaślepieni blaskiem świec, stają nieruchomo przy drzwiach. Smielsze jednak dzieci podchodzą do żłóbka, o ile się go stawia pod choinką i klękając składają dziękczynienia za hojne dary, o uproszenie zdrowia dla swych rodziców i wszystkich domowników, błagając Opatrzność Boską o udzielenie chleba powszedniego. Najstarsza dziewczynka rozpoczyna składanie życzeń rodzicom najczęściej wierszykiem. Takież życzenia składa kolejno służba i nawzajem gospodarz służbie i wszystkim domownikom. Najmniejsza dziatwa, nie mogąc wydobyć słów, ze łzami w oczach wdzięcznie całuje rodzicom ręce. Jaka tam szczęśliwość i niczem niezamącona harmonja! Ojciec zanuca pieśń „W żłobie leży", a domownicy i dzieci wtórują mu.

Dzielenie opłatkiem bywa wszędzie tam w użyciu, gdzie zastanie się wieczerzę wigilijną. Przed wieczerzą głowa rodziny dzieli się ze wszystkimi opłatkiem, nie wyłączając służby. Zwierzęta otrzymują także opłatek, lecz koloru czerwonego. Gospodarz czyni to w taki sposób, że wgniata opłatek w chleb i daje bydłu razem z sianem, leżącem na stole w czasie wieczerzy. U małych gospodarzy jada służba zawsze przy jednym stole z gospodarzem i jego rodziną, u większych gospodarzy jada w kuchni. Podczas wieczerzy spożywają najczęściej groch z kapustą, kaszę jaglaną, kluski, ryby na oleju, a w domach uboższych śledzie.

Po wieczerzy bawią się dzieci, a domownicy starsi oczekują północy, spędzając czas na śpiewaniu wesołych kolęd. Gdy nadchodzi północ na głos dzwonów, zwiastujących z dalekiej wieży kościelnej Boże Narodzenie, wdzięcznem sercem śpieszy gospodarz i służący, ubogi i bogaty, mężczyzna i niewiasta — na pasterkę, na pamiątkę, że pasterze, strzeżący trzód swoich w Betleem, pierwsi przybyli na głos anioła do żłóbka, by powitać Nowonarodzoną Dziecinę Bożą.



Pierwsze choinki.

Legenda o św. Bonifacym.

Według legendy historja pierwszej choinki związana jest z rokiem pańskim 724, kiedy to misjonarz angielski Bonifacy w okresie Bożego Narodzenia znalazł się z małym orszakiem wyznawców w jednej z krain środkowej Europy.

Pewnego wieczora doszedł św. Bonifacy na polankę, na której wznosił się wspaniały dąb, pod którym stał ołtarz boga piorunów i wojny, Thora. Wkoło ołtarza zebrali się liczni czciciele bóżka, aby być świadkami dorocznej krwawej ofiary. Przyprowadzono więc szlachetnego rumaka, którego krew miała wlać siłę i męstwo w żyły pijących i dać im moc do zwycięstwa nad nieprzyjaciółmi. A ponieważ w roku poprzednim panował w kraju nieurodzaj, bożek wszechwładny Thor otrzymać miał dla ułagodzenia gniewu jego i ofiarę ludzką. Z pomiędzy bawiących się wokoło ołtarza dzieciaków wybrano 12-letniego chłopca, pytając go, czy chce dnia tego jeszcze stanąć w Walhalli.

— Owszem — odrzekł chłopiec — nie boję się, pozwólcie mi tylko wziąć mój łuk i strzały.

Podprowadzono go do stopni ołtarza i kapłan pogański wzniósł nad głową klęczącego chłopca topór. Ale w tej samej chwili św. Bonifacy podbił topór swą laską i broń pogańskiego kapłana rozprysła się na drobne cząstki na kamiennych stopniach ołtarza. Sw. Bonifacy wtedy przemówił tak przekonywująco do pogan, opowiadał im w tak podniosłych słowach o miłosierdziu chrześcijańskiem i Chrystusie, że wyznawcy Thora porzucili stare bogi, by czcić Boga jedynego, którego ewangelję głosił Bonifacy.

Symbolem nowej wiary stał się w tych stronach dąb, pod którym ukazał się po raz pierwszy Bonifacy, i to była pierwsza choinka. Później dopiero z powodu braku drzew liściastych w wielu krajach w zimie wybrano jako symbol drzewo szpilkowe.



Gwiazdka skazańca.

Opowiadanie, osnute na zdarzeniu prawdziwem.

I.

Dzielnym oficerem był Artur Zawisza, gorąco miłującym ojczyznę, dla której zawsze był gotów poświęcić życie. Nadto odznaczał się niepospolitemi zdolnościami i wyższem wykształceniem. Po nieszczęśliwym upadku powstania listopadowego, w którem zaszczytny brał udział, udał się z wielu innymi na wygnanie do Francji.

Trapiony tęsknotą do kraju i myślą powtórnego powstania przeciwko ciemiężcy, przedostał się cichaczem do Królestwa kongresowego w r. 1833, a zebrawszy wokoło siebie garstkę chętnych rozpoczął walkę. Niestety, wkrótce pojmany, odstawiony został do cytadeli warszawskiej i skazany na karę śmierci przez powieszenie.

II.

Wieczór rozpostarł się nad Warszawą. Tu i ówdzie na niebie zachmurzonem, grudniowem, migocą gwiazdki. W oknach mieszkań światła, uśmiechnięte, uradowane twarzyczki dzieci, oczekujących niecierpliwie, co im gwiazdka przyniesie. Widać i dorosłych, zgromadzonych wokoło stołów nakrytych, aby się z najbliższymi podzielić opłatkiem. Boć to wigilja Bożego Narodzenia!

Tam, gdzieś na krańcach miasta, na stoku groźnej cytadeli, przytulona do muru więziennego, czarno ubrana jakaś kobieta z siwiejącym włosem siedzi, spogląda trwożnie w zakratowane małe okienka więzienia, modli się i płacze.

Wtem ktoś się zbliża.

— Kto tu... i po co — pyta przechodzący oficer rosyjski.

— To ja, mój dobry panie, matka Artura Zawiszy, skazanego na śmierć. Przyszłam, aby jeśli można, widzieć się jeszcze choć poraz ostatni z moim synem, aby pobłogosławić go na drogę wieczności i podzielić się z nim dzisiaj, podług naszego zwyczaju, opłatkiem.

— Ależ pani, to być nie może, wpuszczać nikogo nie wolno!

— Panie, ulituj się nademną! Ulituj się nad biednem zbolałem sercem matki — wszak i Ty masz może jeszcze matkę, która gdzieś zdala tęskni i modli się za Ciebie! — Pozwól choć na chwilę wstąpić w te mury, objąć dłońmi macierzyńskiemi szyję mego dziecka, którą za dni kilka obejmie śmiertelnym uściskiem stryczek kata.

Widocznie szlachetne i czułe serce biło w piersi żołnierza, bo skinął na niewiastę, aby zaczekała chwilę, a sam przekroczył bramę więzienia.

Po chwili wyszedł oficer w szynelu, ze szpadą u boku, a zbliżywszy się do oczekującej, nagle rzucił się przed nią na kolana i zaczął całować ręce i stopy.

— Matko najdroższa, jedyna, to ja, twój syn, Artur, przychodzę się pożegnać i po raz ostatni podzielić się opłatkiem z Tobą, któryś mi przyniosła, odebrać ostatni Twój uścisk, ostatnie błogosławieństwo na drogę, z której się nie wraca!

— Synu mój, co się tu dzieje — w jaki sposób odzyskałeś wolność?

— Szlachetny Rosjanin, którego ubiór na mnie widzisz, pozostał tam w więzieniu, przebrany w strój aresztancki, a mnie udzielił swego szynelu (płaszcz żołn. ros.), abym zmylił straże i mógł się z Tobą zobaczyć!

— Synu mój jedyny, dzięki niech będą Najwyższemu choć za tę chwilę jedną, dzięki stokrotne, lecz... czybyś nie mógł... wszak jesteś wolny teraz.... ja cię